

Bitwa na rocznice

Grzegorz Dumala

Po godzinie 19.00, 11 listopada 1978 roku, na Placu Zwycięstwa w Warszawie zebrał się tłum. Mieczysław Rakowski, redaktor naczelny „Polityki”, który akurat tego dnia wraz z przyjaciółmi wybrał się na kolację do hotelu „Victoria”, tak zapamiętał ten wieczór: „Na płycie przed Grobem Nieznanego Żołnierza znalazło się chyba nie więcej jak dwa tysiące ludzi, a może nawet mniej. [Daniel] Passent relacjonował mi później, że wznoszono okrzyki: »Niech żyje prymas«, »Niech żyje wolne harcerstwo«, »Niech żyje niepodległa Polska«, »Chcemy prawdy o Katyniu«, »Nie ma chleba bez wolności«. Odśpiewano wszystkie zwrotki hymnu oraz *My, pierwsza brygada*. Jakiś starszy pan powiedział: »38 lat czekałem na te chwile«. Milicja nie interweniowała. Przyglądała się z boku, ale wyobrażam sobie, ilu tam było między publicznością agentów MSW”.

Dwutysięczna cizba przybyła w okolice Ogrodu Saskiego z katedry św. Jana, w której biskupi Jerzy Modzelewski i Bronisław Dąbrowski odprawili wspólnie uroczystą mszę. Wcześniej w kościele św. Jacka poświęcono tablice ku czci komendantów głównych Armii Krajowej – Stefana Roweckiego i Leopolda Okulickiego. Poprzedniego dnia tak samo upamiętniono Józefa Piłsudskiego. Wedle wspomnień Jana Józefa Lipskiego, w czasie mszy „ogromny tłum wypełnił katedrę, sąsiadujący z nią kościół oo. Jezuitów i całą ulicę Świętojańską oraz okolice od placu Zamkowego po Rynek Starego Miasta,

tego dnia nagłośnie”. Po mszy dwutysięczny tłum przemaszerował przed Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie przemówienie wygłosił powstaniec warszawski Jerzy Gren; złożono kwiaty i odśpiewano pieśni patriotyczne. Ludność Warszawy po raz pierwszy od czterdziestu lat obchodziła rocznicę odzyskania niepodległości.

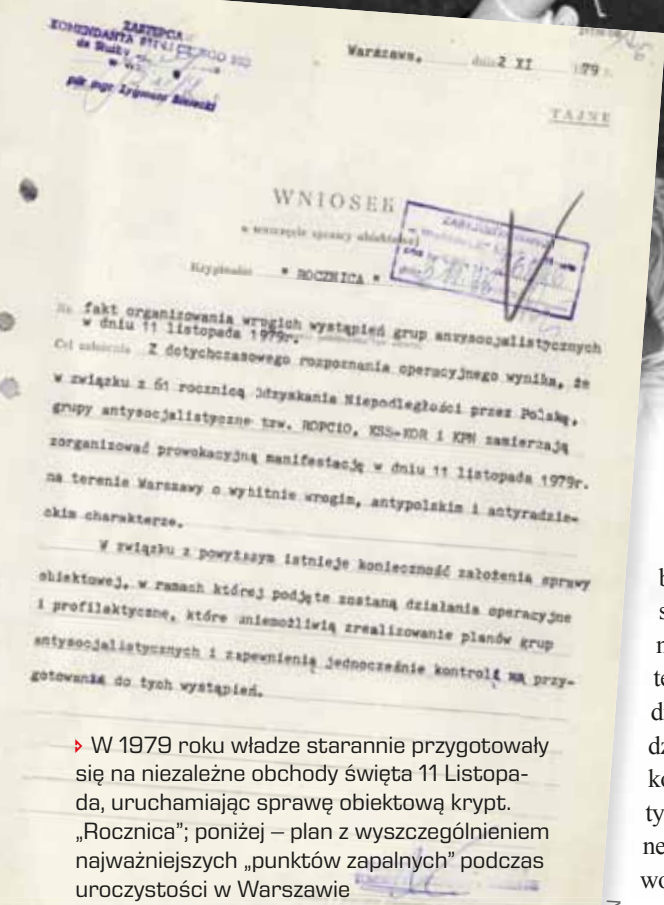
Przed wojną i w Polsce „lubelskiej”

Święto 11 Listopada niemalże z zasady było skazane na zapomnienie w rzeczywistości, która ukształtowała się w Polsce po 1944 roku. Symbolika tego święta była bowiem związana z potępianą przez komunistów tradycją sanacyjną i piłsudczykow-

ską. W czasach II Rzeczypospolitej bardzo trudno było znaleźć datę, którą wszystkie siły polityczne wspólnie uznałyby za godną upamiętnienia. Za 11 listopada przemawiały dwa fakty – tego dnia została wyzwolona Warszawa, a we francuskim Compiègne zawarto rozejm, co zostało później uznane za koniec I wojny światowej. Symbolika była jasna, wiązała odrodzenie Polski z klęską Niemiec i zwycięstwem ententy. Dla sanacji nie bez znaczenia był jednak fakt, że tego właśnie dnia Józef Piłsudski objął najwyższą władzę wojskową w kraju. Z biegiem czasu ten ostatni czynnik przesłonił dwa pozostałe i święto na trwale wpisało się w kult Marszałka. Dość powiedzieć, że pierwsze oficjalne obchody państwowe zostały ustanowione zaraz po przewrocie majowym, a sama data na mocy ustawy uchwalonej już po śmierci Piłsudskiego stała się świętem narodowym.

Mimo to 11 listopada 1944 roku – na całym wówczas podległym polskim komunistom terenie – hucznie świętowano 26. rocznicę odzyskania niepodległości. W okresie II wojny światowej święto nabrało nowej symboliki, stając się rzeczywiście datą jednoczącą. Zarówno endecja, jak i socjaliści – w okresie międzywojennym ostentacyjnie lekceważący 11 Listopada – w czasie II wojny światowej uznali tę datę za święto narodowe. Chęć podkreślenia ciągłości władzy i zaadaptowania ugruntowanych tradycji przeważała nad programową niechęcią do obozu ▶

▶ Plakat ROPCiO przygotowany z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości



► Bronisław Komorowski przemawiający przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie 11 listopada 1979 roku; obok niego współorganizatorzy manifestacji: Andrzej Czuma (zatrzymany po demonstracji przez SB) i Wojciech Ziemiński (w kożuchu)

Fot. AIPN

► W 1979 roku władze starannie przygotowały się na niezależne obchody święta 11 Listopada, uruchamiając sprawę obiektową krypt. „Rocznica”; poniżej – plan z wyszczególnieniem najważniejszych „punktów zapalnych” podczas uroczystości w Warszawie



Fot. AIPN

belwederskiego. Te same pobudki stały za decyzją nowej władzy komunistycznej w roku 1944. Pikanterii sprawie dodawał fakt, że kilka dni wcześniej, 7 listopada, obchodzono święto rewolucji październikowej, a tak bliskie zestawienie obu tych dat mogło być różnie odbierane. Rok później, już po zakończeniu wojny, nie obchodzono rocznicy odzyskania niepodległości – zastąpiło ją nowe Narodowe Święto Odrodzenia Polski (22 lipca). Sytuacja ta trwała aż do 1978 roku.

Co skłoniło ówczesnie rządzących do podjęcia decyzji o zorganizowaniu oficjalnych obchodów? Włodarze kraju zdawali sobie sprawę z tego, że opozycja, a przede wszystkim Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, zamierza zorganizować własne obchody. Władze miały do czynienia z zupełnie nową sytuacją, do tej pory bowiem obchody 11 Listopada, o ile się odbywały, nie opuszczały murów kościołów, zamykały się w obrębie środowisk kombatanckich. Być może w konfrontacji z perspektywą masowych manifestacji uznano, że nierozsądnie byłoby pozwolić opozycjonistom całkowicie zawładnąć symboliką niepodległościową. W grę mogła też wchodzić reakcja na niedawny wybór Karola Wojtyły na papieża, co nadweryżyło pozycję rządzącej Polską ekipy. Zresztą Edward Gierek, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w obliczu trudności niejednokrotnie przez odwołania do przeszłości szukał społecznej akceptacji.

Fot. AIPN

Skoro udało się kilka razy, dlaczego nie miałyby się udać po raz kolejny?

Rocznica o pięć dni wcześniej

Bariera nie do przekroczenia była jednak sama data – 11 listopada był zbyt niewygodny, by dało się go wkomponować do oficjalnej polityki pamięci. Wobec tego zdecydowano się obchodzić sześćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości kilka dni wcześniej. Odwołano się do dawnej tradycji pepeesowskiej. W okresie międzywojennym socjaliści ostentacyjnie świętowali rocznicę powstania Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie w nocy z 6 na 7 listopada 1918 roku, bo w gabinecie tym zasiadali przede wszystkim przedstawiciele PPS, z Ignacym Daszyńskim na czele. W okresie PRL karierę zrobiło także inne zdarzenie związane z odradzeniem się Polski po I wojnie światowej. Niemal równoległe z rządem Daszyńskiego w Tarnobrzegu powstała chłopska republika komunistyczna. Na jej czele stanęli dwaj radykalni działacze ludowi: ks. Eugeniusz Okoń i legionista Tomasz Dąbał. Republika swe ostrze skierowała zarówno przeciw władzy austriackiej, jak i okolicznym ziemianom, z latyfundystami hrabiami Tarnowskimi na czele. Przywódcy republiki porozdzielali ziemię dworską w powiatach otaczających Tarnobrzeg. Efemeryda przestała istnieć w styczniu 1919 roku za sprawą wojsk Polskiej Komisji Likwidacyjnej, lecz stała się ważnym punktem odniesienia dla radykalnych polityków II Rzeczypospolitej.

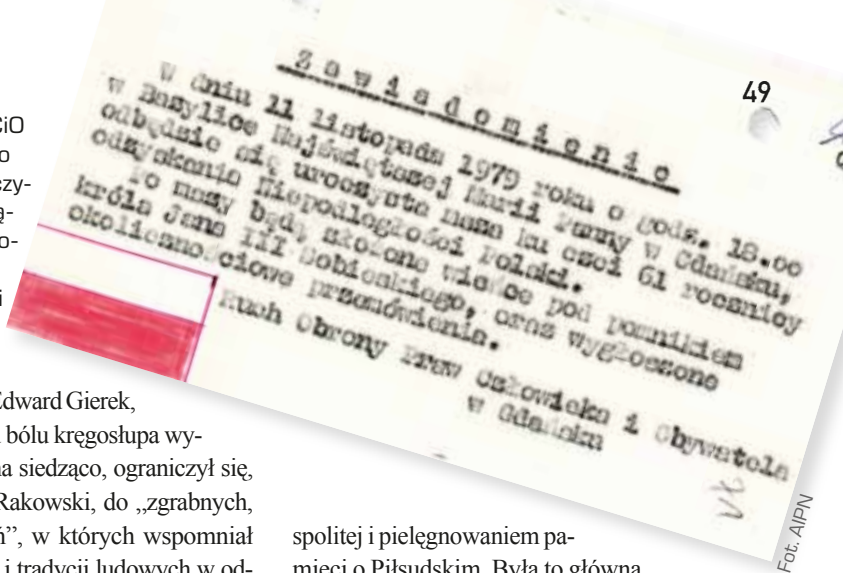
Odwołanie się do dwóch wydarzeń – jednego kojarzonego z ruchem robot-

niczym, drugiego z ruchem chłopskim – wpisywało się w oficjalne legitymizowanie państwa „demokracji ludowej” jako oparte-go na sojuszu robotniczo-chłopskim. Zorganizowanie oficjalnych uroczystości na kilka dni przed obchodami opozycyjnymi zapobiegało ryzyku niebezpiecznych spięć, których w tym trudnym okresie władza wolała unikać. Ponadto pozwalało odciąć się od sanacyjnej symboliki 11 listopada, a jednocześnie można było liczyć na przejście części jednoczącego, ogólnonarodowego blasku listopadowych obchodów.

„Trybuna Ludu” już od początku listopada budowała legendę nowemu świętu. W numerze z 1 listopada ukazał się wywiad z Józefem Dumą, jednym z uczestników i założycieli republiki tarnobrzeskiej, o wymownym tytule: *Gdy Tarnobrzeg był republiką. To dziś Polska A*. Bohater wywiadu podkreślał z całą mocą, że projekt rozpoczęty przez niego 60 lat temu, znalazł swój finał w PRL, a czas pomiędzy był okresem, w którym region spadł do drugiej kategorii. Do artykułów dotyczących Republiki Tarnobrzeskiej dołączyły też te poświęcone rewolucji październikowej, oba wydarzenia często były zresztą łączone jako komplementarne – zwycięstwo rewolucji otworzyło jakoby drogę do polskiej niepodległości. Przywoływano słowa orędzia Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich z marca 1917 roku: „Przesyłamy narodowi polskiemu swe pozdrowienia bratnie i życzymy mu powodzenia w oczekującej go walce o wprowadzenie w niepodległej Polsce demokratycznego republikańskiego ustroju”.

Zwieńczeniem obchodów była uroczysta sesja sejmowa z przemówieniem I sekretarza

► Ulotka ROPCiO zachęcająca do udziału w uroczystościach związanych z obchodami Święta Niepodległości



rza KC PZPR. Edward Gierek, który z powodu bólu kręgosłupa wygłaszał mowę na siedząco, ograniczył się, jak to określił Rakowski, do „zgrabnych, okrągłych zdań”, w których wspominał o roli rewolucji i tradycji ludowych w odzyskaniu przez Polskę niepodległości: „Tylko w warunkach stworzonych przez zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Rosji i klęskę wojenną mocarstw centralnych, sprzężoną z narastającą w Niemczech i monarchii habsburskiej falą rewolucyjną, mógł przynieść owoce patriotyzm wszystkich poczynań i walk niepodległościowych”. Dominowała jednak tonacja koncyliacyjna: „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest matką wszystkich Polaków. Wszyscy – niezależnie od przynależności partyjnej, zawodu i pochodzenia, wykształcenia czy stosunku do religii – są jej córkami i synami, których otacza troską”.

Opozycji spory o przeszłość

Zupełnie odmienne były opinie opozycji, w której zaczynała właśnie kipieć do podziałów ideowych, a stosunek do przeszłości był jednym z ich niebagatelnych składników.

ROPCiO, który powstał w roku 1977, równie silnie jak obronę praw człowieka, cenił sobie idee niepodległościowe, łącząc to z kultywowaniem tradycji II Rzeczypos-

politej i pielęgnowaniem pamięci o Piłsudskim. Była to główna różnica między nim a Komitetem Obrony Robotników, który miał dużo bardziej ambiwalentny stosunek do przedwojennej historii polskiej. Ten rozdzwięk objawił się właśnie w trakcie prac nad oświadczeniem Komitetu z okazji zbliżającej się rocznicy 11 listopada. Tak wspominał to Jacek Kuroń: „A tu nagle w dyskusji nad projektem tekstu podzieliliśmy się nie według opcji prawica – lewica, ale idealnie wiekowo, według pokoleń. Projekt napisany przez Jana Józefa Lipskiego i Jurka Ficowskiego cała młoda część KOR-u łącznie z grupą »Głosu« uważała za dobry, gdyż wyrażał także krytyczny stosunek do międzywojnia. Oddając cześć wielkiemu dziełu Dwudziestolecia, chcieliśmy też wspomnieć o Berezie Kartuskiej, o zamachu majowym, o prześladowaniu mniejszości narodowych. W tym momencie wszyscy, ale to wszyscy Starsi Państwo zakrzyknęli chórem: Świętości nie szargać!”. Warto przy tym pamiętać, że większość starej gwardii KOR-u stanowili członkowie przedwojennej PPS, będącej od 1926 roku w ciągłej opozycji. ►

► Przywrócenie Święta Niepodległości stało się jednym z postulatów środowisk opozycyjnych; na zdjęciu: tłumy przed katedrą św. Jana w Warszawie, 11 listopada 1981 roku



W tym gronie byli też przedwojenni liderzy partii, jak Antoni Pajdak i Ludwik Cohn, oraz intelektualiści w II RP ściśle związani z socjalistami, m.in. Anieła Steinsbergowa czy Edward Lipiński. Ostatecznie argumenty młodych musiały zwyciężyć, gdyż w tekście rozdawanym w katedrze św. Jana zostały także wspomniane ciemne strony II Rzeczypospolitej.

W oświadczeniach wydawanych z tej okazji przez ROPCiO mniej było mowy o niepodległej Polsce, a więcej o drodze do niej i jej utracie w latach II wojny światowej. Wymowa ulotek ROPCiO była też utrzymana w tonie bardziej bojowym i nastawionym na konfrontację – co nie może dziwić, zważywszy że to Ruch organizował wszystkie niezależne uroczystości, a przede wszystkim pochody ulicami miast. Co ważne, zarówno Komitet, jak i Ruch deprecjonowały rolę rewolucji w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, co było oczywistą konfrontacją z linią przyjętą przez władze, a także podkreślały rolę czynników wewnętrznych – woli i czynu samych Polaków – czynniki zewnętrzne sprowadzając do roli sprzyjającej koniunktury.

Bitwa na symbole

Kraków był, po Warszawie, drugim miastem, w którym odbyły się największe manifestacje; tłumnie wzięli w nich udział studenci. Główne obchody poprzedziła msza na Wawelu, złożenie kwiatów przy kryptie Piłsudskiego, a także pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza. „Opinia Krakowska”, niezależne pismo opozycyjne, donosiła: „W uroczystości wzięł udział najstarszy stopniem żyjący żołnierz II Rzeczypospolitej gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, który przybył w przedwojennym generalnym mundurze. Po wyjściu z katedry był On formalnie oblegany przez licznie przybyłą młodzież, do której wygłosił krótkie przemówienie, i rozdał wiele autografów”. Wieczorem odbyła się msza w kościele mariackim, po której uformował się kolejny, dużo liczniejszy, pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie podobnie jak w Warszawie odśpiewano pieśni patriotyczne, a głos zabrał członek ROPCiO Jan Jarosz. „Opinia Krakowska” nie omieszczała jeszcze doniesień, że rankiem 11 listopada grupa studentów wymalowała na ścianie budynku przy ulicy Manifestu Lipcowego napis „Ul. J. Piłsudskiego”, czyli jej przedwojenną nazwę. Gdy napis zamalowano, młodzi aktywiści ponowili swoją akcję.

Pochody pod Grób Nieznanego Żołnierza odbyły się także w Gdańsku i w Łodzi. Jedynie w Gdańsku milicja próbowała utrudnić przemarsz, który jednak dotarł na miejsce, gdzie głos zabrał Aleksander Hall. W Lublinie władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego połączyły obchody Święta Niepodległości z sześćdziesięcioleciem założenia ich uczelni, a studenci historii KUL zorganizowali wieczornicę i pochód nocny na groby poległych legionistów. Ich koledzy z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej również, choć w sposób mniej zorganizowany, wzięli udział w uroczystościach 11 Listopada.

Determinacja ta świadczy o jednym – docenieniu siły symboli. Tak jak władza, nakażująca ściąganie flag narodowych wywieszonych 6 listopada w nieprzekraczalnym terminie do 9 listopada, tak samo studenci, uparcie wymalowujący imię Józefa Piłsudskiego na ścianie kamienicy, zdawali sobie sprawę z mocy sprawczej symboli i doce-

niali ich znaczenie w wyrażaniu własnych wartości. Istotne miejsce wśród nich zajmowała historia. Opozycja i władza z rozmysłem sięgnęły w listopadzie 1978 roku do tego arsenału, poczucie ciągłości i zakorzenienia dawało ich działaniom szansę na społeczną akceptację i identyfikację.

W następnym roku zarówno opozycja, ośmielona zeszlórocznym, spokojnym przebiegiem uroczystości, jak i władza, działały mniej zachowawczo. Manifestacje, które zorganizowano w Warszawie, Gdańsku, Krakowie i Lublinie, były przerwane, organizatorzy aresztowani, docho- dziło także do spięć i bójek.

Opozycyjne obchody Święta Niepodległości w PRL przeżyły swój rozkwit w 1980 i 1981 roku. Objęły wówczas swym zasięgiem niemal każde większe miasto, współtworzyło je też więcej organizacji, z Solidarnością na czele. Święto nadal było polem szczególnej walki symbolicznej. W 1981 roku, po raz pierwszy od roku 1945, władza postanowiła zorganizować oficjalne obchody 11 Listopada, ale był to jednostkowy przypadek. Po wprowadzeniu stanu wojennego jedynie Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (podporządkowana władzom fasadowa koalicja PZPR, stronnictw satelickich i oficjalnych stowarzyszeń katolickich) organizował „półoficjalne” obchody 11 Listopada. Atmosfera w 1982 roku była wyjątkowo gorąca – był to pierwszy 11 listopada po wprowadzeniu stanu wojennego, w dodatku dzień wcześniej wypadała rocznica rejestracji NSZZ „Solidarność”. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna, w odpowiedzi na zapowiedzianą likwidację związków zawodowych, zaplanowała na 10 listopada strajk generalny. Akurat tego dnia zmarł Leonid Breżniew, co dodatkowo wzburzyło nastroje.

Do końca istnienia PRL w kolejne rocznice odzyskania niepodległości opozycja organizowała msze, uroczyste składanie wieńców oraz przemarsze, konsekwentnie rozpędzane przez służby porządkowe. Sytuacja ta trwała do 15 lutego 1989 roku, kiedy to sejm PRL oficjalnie przywrócił obchodzenie Święta Niepodległości 11 listopada. ❀

Grzegorz Dumala – student historii i socjologii na Uniwersytecie Warszawskim



▶ Wojna na rocznice: na plakacie Sławomira Lewczuka z 1978 roku nie ma daty 11 listopada